

Czwartek, 24 grudnia 1936 r.

ILUSTRACJA ŚWIĄTECZNA DODATEK



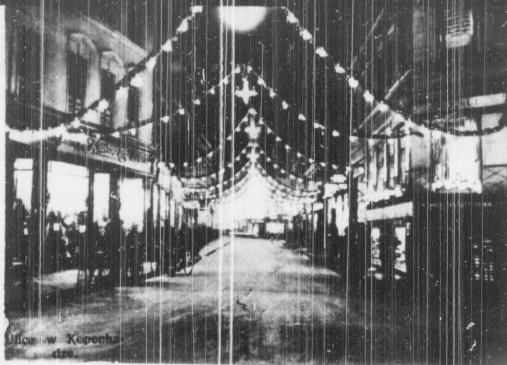
*Bóg
się rodzi...*



Boże Narodzenie w blasku świateł

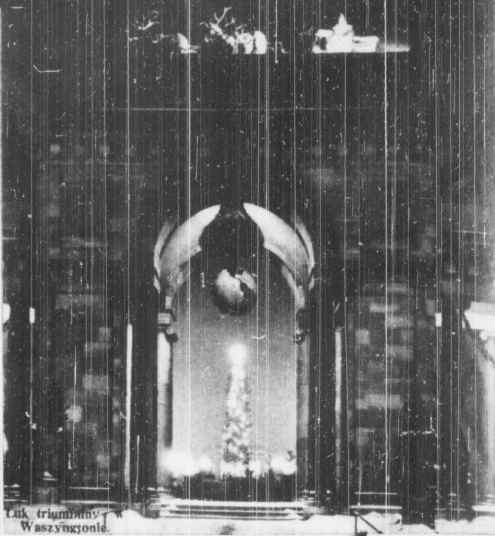


Choinka na balu Opery w Warszawie.



Urok w Kopehna.

Urok świąt w wielkich miastach podnosi bogate iluminacje ulic, placów i gmachów. Tysiącem świateł jarzą się olbrzymie choinki i efektowne girlandy lampek.



Łuk triumfalny w Waszyngtonie.

Święta najwyższych dostojników



Radosny nastrój świąt Bożego Narodzenia ożywia nawet poważne zawiały siedziby królów i prezydentów. W dniu tym zanika surowy ceremonializm urzędowy, a szelwce państw dzielą się radością ze swoimi wsoł obywatelami.

Prezydent Hoover gości gości na świątecznym przyjęciu.

Gwiazdka w P. Prezydenta Mościckiego na Zamku w Warszawie.

Kłobasie tony przed Białym Domem w Waszyngtonie.

Zyczenia świąteczne dla kanclerza Hitlera.

Tradycyjny podarunek dla króla W. Brytanii.



Choinka przy pomniku Fryderyka Wieniawskiego w Łodzi.

Gwiazdka nowoczesnego dziecka



Paluszki w buzi to pończochy.

Mały kolejarz pod choinką.

Zaczarowane...

Jeszcze raz sowa...

Wyprobujmy nasze prezenty.

Św. Mikołaj spłynął z przestworzy.

Święto dziatwy. — Gwiazdka z błogosławieństwem czasu sległa również modernizacji. Jak ciekawie przebiegała? Współczesny św. Mikołaj nie chodzi już niechętnie, lecz przyjeżdża samolotem, promylnie zabawkami zastąpione zostały wyszukany zdobyczami współczesnej techniki. A mała Basia list do aniołka pisze na maszynie.

HUMOR ŚWIĄTECZNY



W końcu linii optycznych. Nie słyszałeś nie o aerodynamiczności? Jak trzymasz choinkę?

Wzajemnie niepodziękujcie gwiazdki.

Babciu! — Jaki jeszcze raz zapomniałaś o płacie z zimna, nie dałaś Mu Matulę sukienki? — to będzie to twoje ostatnie święta.

Radzisz grze wieczorem przyjdzie św. Mikołaj.

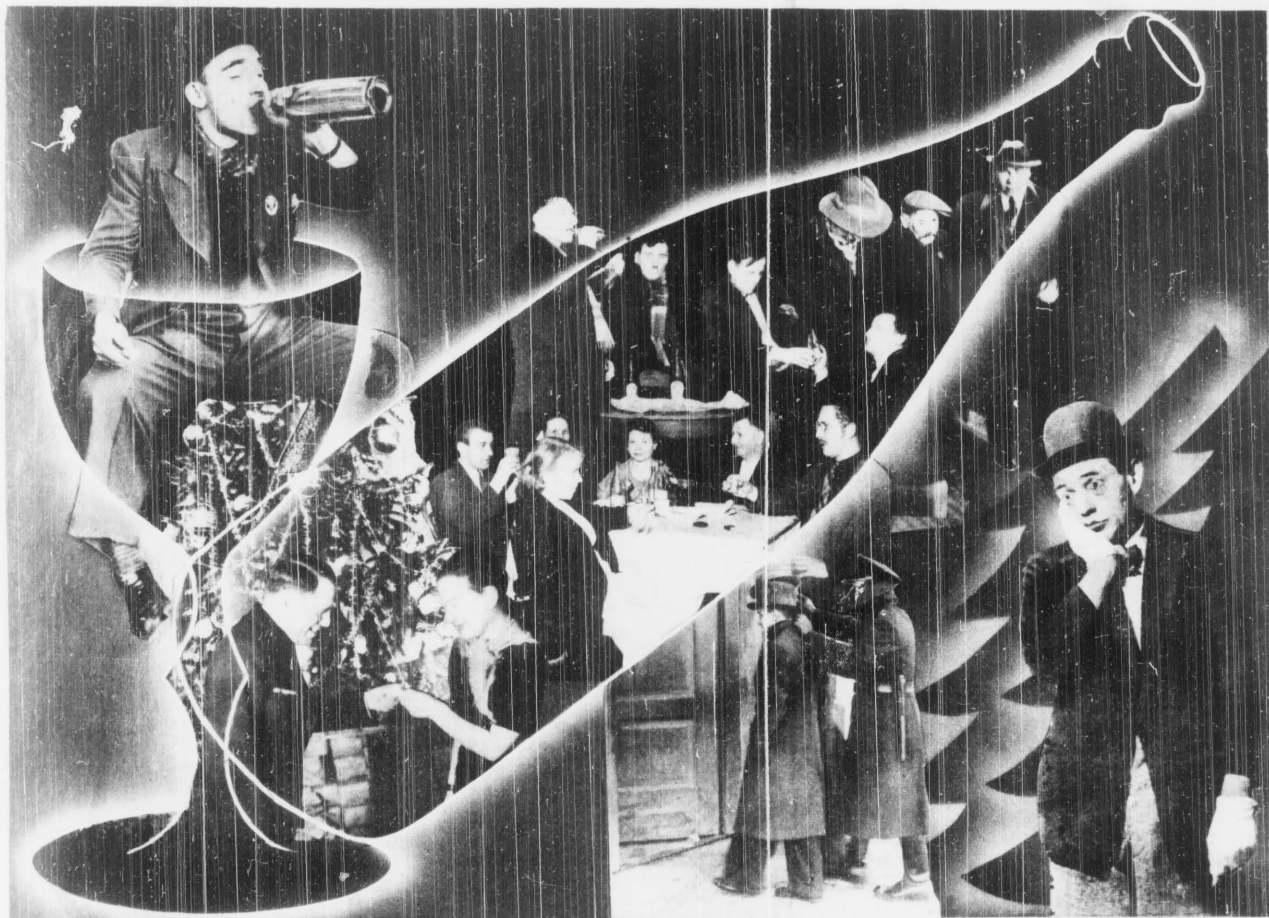
Czy sroga wafel się zawsze dobrze? Tak... tatusiu.

Mama papiowa, jakoś otrzymała od wujka, stała się postrachem całej rodziny. Szczyt gwiazdki, kreci się... Kto ją zatrzyma? A może wybuchnie?!

Mam was, smarkaczki! Choinki się wam zachciało! — Ależ nie, wybrałyśmy się na grzyby...

Świąteczny reportaż Wiecha

Świąteczna butelka



— A pan szanowny za co nieważnie cierpi? — zapytał wytwornie ubrany bratniak swego przysiadłego w wartyżni leżącego na saskiej przyści w stylowej celi aresztu policyjnego.

Za to, że nabożny jestem, że szanuję dla świąt posiadani, że religijny przepis dla mnie przede wszystkim.

— Ale detalizmie coś pan takiego nakreślił, że na same święta pana szanownego przymkni? —
— Detailizmie to, uważasz, paki, by to taki? Zaczęło się od rybki. Poszedłem z trzema koleżkami na dwa dni przed Wilią do baru, jak, ma się rozumieć, staropolska tradycja każe krzyknęliśmy flacie i pobożną zaklaskę — szczupaka z pieczarkami. Posłała jedna butelka, posłała druga, wszystko w porządku, tylko, że na koniec jednemu z tych koleżków, niejakemu Rypalskiemu, coś strzeliło do łba i złapał drugiego, niejakiego Burakoszczaka, którego brode nosi za te owe uwłosienie i pod obrus go zgnie.

— Cóż ty, nieprzyjemny, czyż nie mówimy mi, — pisał człowiek, co robisz?

A Rypalski nie, tylko ciągnie i krzyczy, że świąteczne rybki na sianku trzeba spożywać.

My mu tłumaczmy że Burakoszczak nie święta ziemia, żeby siano na niem rosło.

— Ale gadaj tam aniołochów, a o swoje. Musieliśmy dać mu dwa razy w ciemno, a Burakoszczaka na zbyty łeb z interesu wyrzucić, żeby ludziami prowokacji nie robił.

Tłumaczył się, że to żółta broda mu kręzi nosić, żeby miała za co trzymać jak po mordzie łęgie, ale to nie jest żadne usprawiedliwienie, bo człowiek musi się czuć od kozy od różni.

Te nieprzyjemne zajście tak nas zrytowało że znowu krzyknęliśmy butelkę. Na rano byłem do tego stopnia podchomolony, że kalendarz zupełnie mnie się w głowie poklebał. Rybki tak mnie się pokreśli, że głowę daliśmy sobie urządzić, że to nie Boże Narodzenie, a wielka noc, a dobiekł Grogus.

— I co ty, nieprzyjemny, czyż nie mówimy mi, — pisał człowiek, co robisz?

Mocny sen ma, to się nawet nie przybudziła. Dopiero rano jak żem na nią spojrział zimno i gorąco się mnie zrobiło. Cała morduchna, w czarny groszek, kleks na nosie, a pościel takżesano w czarne kwaty. Okazało się że to był atrament. Ma się rozumieć zaczęłem małżonkę naciągać cytryna, ale się obudziła, spojrzęła w lustro i zemdlała spadła z łóżka. Dopiero jak przyszła do siebie dawał się mna awantura łężyć i rzucać czym popadło. Ja też takżesano głos podniosłem parę razy i zastawiam się krzestem.

A tu sąsiad przylatuje z mordą, żeby tak głośno się nie kłócić bo mu bombki z choinki zlatują. Ja tu tragedie małżeńskie przeżywałem, a ten mój bombami głowę zawraca. Unieśliem się, ma się rozumieć, wleciałem do mieszkania sąsiada i całą rodzinę poważnie mu wykończyłem. Za to właśnie siedzę.

— Ja faktycznie również rzeczywiście przez żonę wsadłem — od-

czekaj drugą wieczną i wpuść jak pomru w potan celi pocat sąsiadka odgłosie.

— Żone mam energiczną jak rzadko, to tyż rybka koleżńska dla mnie senne marzenie. Przed każdym świętami, ciasto gniecie, porządkie robie i gorzkie nagady przebiegam.

Tak tyż było i w te wille. Żona posłała do miasta a mnie kazala podłogę szorować. Szoruję ja, szoruję, łzami się zalewam, aż tu słyszę że ktoś do drzwi szuka, otwieram. Pastre, bracieczek mój przyszedł zagazowany a dech, w kleszczach miał dwie butelki. Przez litosć dla mnie się natygował znakłm tego musiałem go przyjąć.

— Ale wszystkie zakaski były zamknięte i znakłm tego musiałem się pod rodzynki które mnie żona do przebrania zostawiła.

Jakieśmy te butelki wykończyli pod cukierkierze zakaskie nabraliśmy wielkiej chęci do domowych poradków.

— Czekaj panowie ci powiedział do mnie bracieczek. Postawił na sto-

le krzesło, na krześle cukierkierze, wlaż na to i dawaj żerandol proszkiem od zębów czyścić.

No i ma się rozumieć zezalał na mordę, żerandol z całim nabojem urwał i potłukł w drewnie.

— Ale to jeszcze nie najważniejsze, krótkie spieć się zrobiło i w całim domu światło zgasło.

Ludzie ciasto pieka, kuraski smaży, firanki zakładają, porządki uskuteczniają, a tu ciemno jak w jakimś kinie. Wiadomo raban się podniósł straszny, wszyscy krzyczą światła, a tu bracieczek żerandol urwał.

— Na to wszystko nadleciała żona z miasta z żywym rydkiem i przy samem wejściu wlaża w miskie z wodą, która żęsnym zapomnieli sprzątnąć.

Wykołota się i ma się rozumieć wyrzła them o komode, a indyk drań uciekł na piec.

A moja Julcia jak nie zapali świecy, jak nie zobaczy co się stało, jak nie zaczęła nas gzymsiem od firanek walić lędyśniny z duszą prysnąć.

Chodziłszy parę godzin po miesie, bracieczek w końcu zaryzykował i poszedł do domu, a ja jak bezdomna sierota na ulicy się rozstalem.

Na dobiek, jak pan szanowny widzi, w bamboszach się znajduję, bo mnie żona buty schowała. Chodzę po ulicy, chodzę, bambosze moje przemielki, myślę sobie: jak tak daleko pódzie zapalenie oskrzeli morowane. Przyszedłem w końcu do komisariatu i ze łzami w oczach prosiłem żeby mnie zamkli.

Komisarz równy chłop nie tylko nie odmówił, ale jeszcze kordle i parę suchych skarpetek kazal mnie dać żebyym się broń Boże nie rozchorował.

— Ale co z tego, święta przepadli.

— Myśle, że za parę godzin nas puszcza.

— Dziękuję, ale nie skorzystam, wołę tu w spokoju i cieple posiedzieć niż z żoną się zobaczyć.

— Ja również takżesamo.

— No to może sobie dla rozrywki kolende chociaż zaśpiewamy.

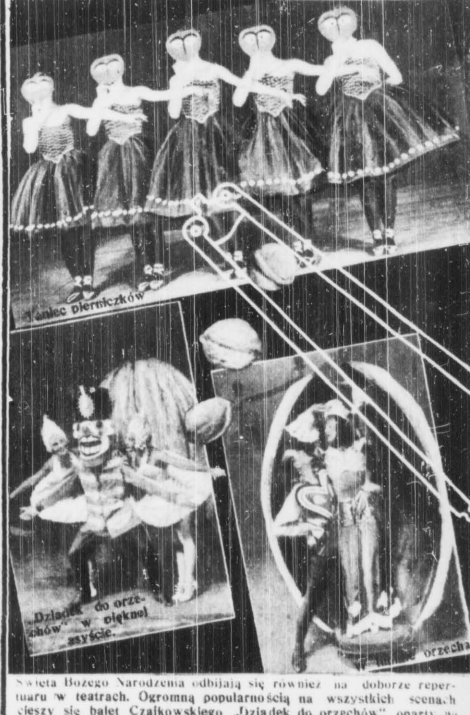
— A i owszem, bardzo proszę.

— Przybieżeli do Betleem pastre!

Znareczem podarków



Gwiazdkowy balet



W tajemnicy prze-mycia marynarze chowanie na pokład. Wszak ma to być niespodzianka.

Tysiące marynarzy, na datkach wód, całego świata, również chcą mieć swa choinkę. I swego św. Mikołaja. Już w portach przygotowują się do gwiazdku. Zabierają na pokład wszystko, co potrzebne do tradycyjnego obchodu wigilii.

Św. Mikołaj wsiada na pokład.

Ochocza zabawa.

Kochan ekrety z morza.

Wielka zabawa.

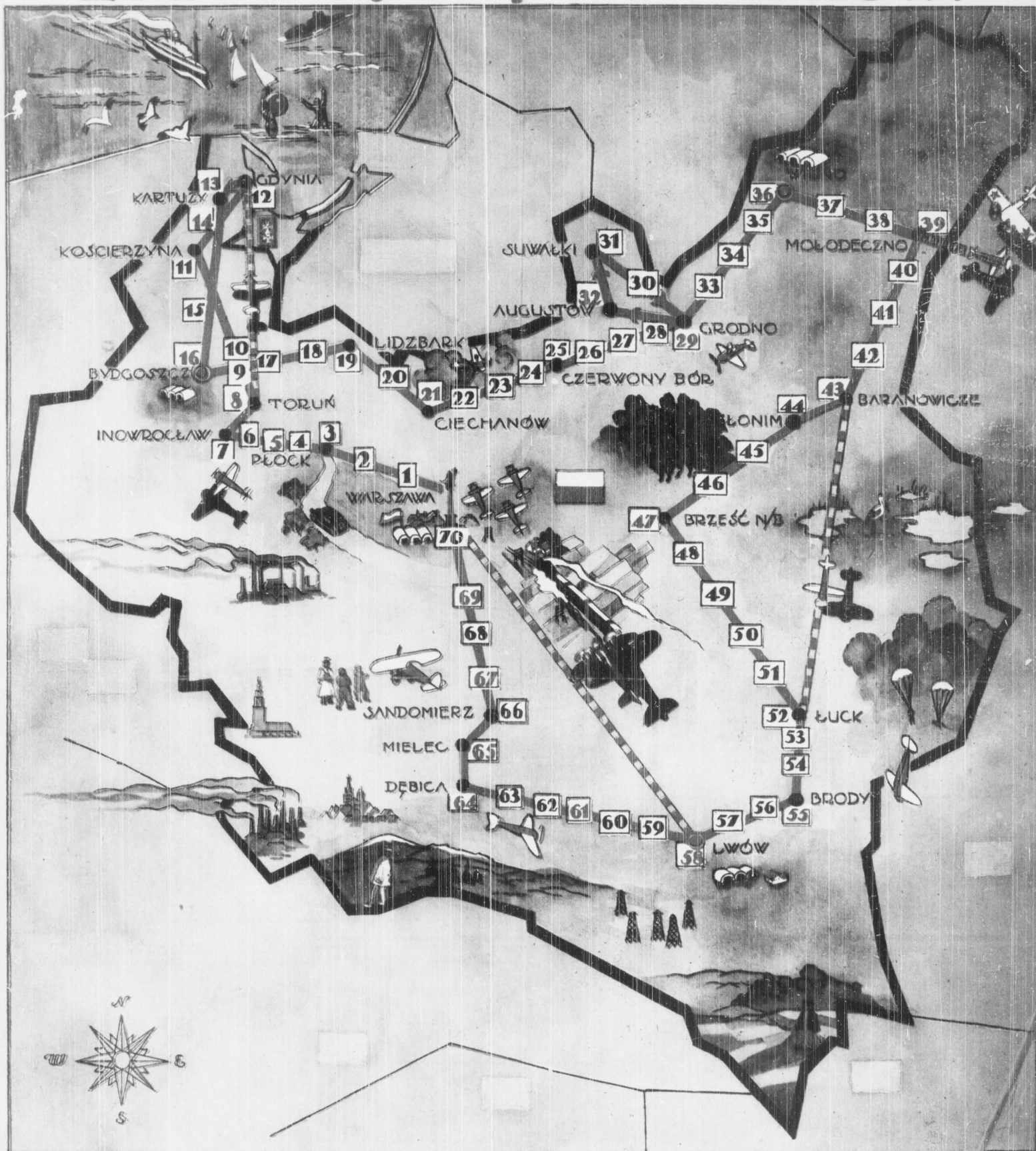
Wielka zabawa.

Wielka zabawa.

Wielka zabawa.

Wielka zabawa.

Zabawmy się w lotników!



(Prawa naskładownictwa zastrzeżone)

„Zabawmy się w lotników” — to emocjonująca gra, którą ofiarowaliśmy w upominku wigilijnym dzieciom naszych Czytelników.

Jest ona wyścigiem zabawkowych samolotów na trasie, która we wrześniu b. r. przebiegła przez Polskę konkurs juniorów 6 Krajowego Lotniczego Konkursu Turystycznego. W regulaminie gry uwzględniliśmy przepisy, do jakich stosowali się zawodnicy prawdziwego konkursu.

Przepisy gry

Na załączonej mapce w myśl przepisów gry może grać nieograniczoną liczbą osób.

Należy nakleić mapkę na tekturę,

nabyć lub pożyczyć z jakiejś innej gry kostkę z oczkami od 1 do 6 oraz z jakiejś innej gry (Chińczyka, Halmi itd.) kolorowe pionki, które oznaczają samoloty zawodników.

Następnie każdy z graczy rzuca po kolei kostkę. W zależności od ilości oczek posuwa się naprzód.

O ile trafi na czerwoną cyfrę — musi zairzeć do przepisów, czerwona cyfra oznacza bowiem stratę jednej lub kilku kolejek w rzucaniu kostki, cofnięcie się lub nawet zupełna eliminacja z wyścigu.

Zwycięzca zostaje ten, który pierwszy „obleci” trasę wyścigu i wróci do Warszawy.

„Samolotami” (czyli pionkami) mogą

prześcignąć się nawzajem oraz zastrzymać się na tych samych kwadratkach.

A oto, co dzieje się, gdy ktoś oczek na kostce umieści nasz samolot na cyfrze czerwonej:

5. Lądowanie z powodu braku benzyny — samolot czeka na doprowadzenie paliwa samochodem z Płocka. **Strata jednej kolejki.**

8. Z Torunia lot do Gdyni przez terytorium w. m. Gdańska — za przekroczenie granic państwa dyskwalifikacja. **Powrót do Warszawy i ponowny start.**

13. Kartuzi — odpocznik i kąpiel w jeziorze. **Strata jednej kolejki.**

14. Za niewylądowanie w Gdyni strata 5 punktów. **Ruszyć się wolno dopiero po wyrzuceniu więcej, niż 5 w dwu rzutach.**

16. Bydgoszcz — nocleg. **Strata jednej kolejki.**

21. Na trasie Ciechanów—Czerwony Bór — mgła. **Samolot czeka, aż go dogoni lub minie następny. Wyłatek stanowi ostatni startujący.**

29. Kapotaż na lotnisku w Grodnie. **Strata dwu kolejek na naprawę.**

32. Za niezrzucenie meldunku w Augustowie samolot wraca do 24.

36. Wilno — nocleg. **Strata jednej kolejki.**

39. Mołodeczno — przelecenie granic państwa. **Wyłączenie z gry z zawodów, bez prawa ponownego startu.**

43. Baranowicze. Z powodu złych warunków atmosferycznych **start wprost do Łucka — 52, jednak**

dopiero po wyrzuceniu co najmniej czwórki.

47. Brześć nad Bugiem. **Leci bezpośrednio do 54.**

55. Brody — samolot wpada w silną burzę — pionie — załoga ratuje się na spadochronach. **Powrót koleja do Lwowa i samolotem komunikacyjnym do Warszawy. Po zaopatrzeniu się w nowy samolot zawodnik startuje ze Lwowa do dalszej drogi — po stracie dwu kolejek.**

58. Lwów — nocleg. **Utrata kolejki.**

61. Przesunięcie na 66.

64. Debica — przeciekanie oliwy. **Powrót do Lwowa bez noclegu i straty kolejki.**

65. Drobną naprawa. **Strata kolejki.**

67. Defekt motora. **Start dopiero po wyrzuceniu jedynki.**

69. Lotnisko w Warszawie zajęte przez lądujące samoloty. **Powrót do 63.**

